Rok I. W Nowym Sączu, dnia 1. grudnia 1900. Nr. 15.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartał. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Organ galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.

My, pocztowcy żądamy sześciogodzinnego dnia pracy biurowej!

Pr. VI. 10/06|1

W przychyleniu się do wniosku c. k. Prokuratoryi Państwa w Nowym Sączu z dnia 17. listopada 1900 Ls. 15/00 c. k. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu jako prasowy w myśl §§. 488, 489 i 493 p.k. orzeka, że

1. Części wydrukowanego w numerze na okaz peryodycznego czasopisma „Gazeta pocztowa“ z daty Nowy Sącz 15. listopada 1900 Nr. 14. artykułu pod tytułem „Listy z kraju II“ rozpoczynające się od słów „Nie wypowiadam tych słów.. aż do.. jako dobre, jako szlachetne“ i od słów „Arena na wiec pocztowców... aż do końca“ zawierają znamiona występku z §. 300 uk.

2. Konfiskata powyższego Nru na okaz względnie Nru 14. rzeczonego pisma peryodycznego zostaje zatwierdzoną, i

3. dalsze rozszerzanie inkryminowanych ustępów powyższego artykułu zostaje wzbronione i zakaz ten ma być w najbliższym numerze Gazety pocztowej w sposób ustawą przepisany, ogłoszony.

C. k. Sąd obwodowy Nowy Sącz 17. listopada 1900.

Wiśniowski.

Po wiecu.

Spełniło się zatem hasło uzewnętrznienia solidarnych dążeń naszego stanu, odbył się pierwszy powszechny wiec pocztmistrzów, ekspedyentow i ekspedytorów Galicyi. Uczestników przybyło wprawdzie mało, *bardzo mało*, — przyznajemy to sami z niekłamaną przykrością, ale kto zna przeszkody, jakie przybywającym stawiano, (a znają je wszyscy), kto widział zsolidaryzowane wytężenie przeciwników swobodnej myśli, nie przebierających w środkach, jakimi są; zohydzenie, potwarz, kłamstwo i denuncyacya, ten nietylko dziwić się nie będzie małej liczbie uczestników, ale owszem powie, że na *nasze stosunki* i taka liczba jest imponującym wyrazem cywilnej odwagi tych, co w bój idą z otwartą przyłbicą.

Przyznali to nawet delegaci czescy, którym tak czerwony okólnik jak i biała odezwa zdawała się jakiemś do prawdy niepodobnem curiosum, a którzy na swoich zgromadzeniach przywykli widzieć setki albo tysiące uczestników.

Małej liczbie uczestników (którą to okoliczność przeciwnicy nasi zapewne jako najskuteczniejszy rodzaj swej broni użyją) dziwić się nie można i z tej jeszcze przyczyny, że ten świadomy ruch w kierunku uzyskania przynależnych nam praw zbudził się u nas dopiero przed *kilku miesiącami*, podczas gdy w krajach sąsiednich trwa już lata całe. I choć mamy moralne przekonanie, że *stanowcza większość* galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych solidaryzuje się z tym ruchem, to jednak są jeszcze niektórzy, którym małoduszna i że tak powiemy dziecinna obawa, szczerych swych uczuć w zewnętrznej formie unaocznić nie pozwala; cokolwiek jednak wcześniej czy później popłyną za ogólnym prądem.

I szkoda wielka, że właśnie ci ludzie *„małej wiary“* nie przybyli na zjazd rzeszowski, otworzyłyby się im bowiem oczy na istotny stan rzeczy, przejrzeliby z ciemności nieuzasadnionych uprzedzeń na światło prawdy.

Powaga i przedmiotowość obrad prowadzonych na wiecu zdala od wszelkich osobistych wycieczek, wyraźne zastrzeżenie przewodniczącego, jakoby ktokolwiek, bądź z inicyatorów wiecu miał zamiar występować przeciwko władzy, wysłany wreszcie telegram do JE.

p. ministra haudlu, — to wszystko było wymownym dowodem, że zgromadzenie zwołanem zostało przez ludzi dobrej woli, i że tylko dobro ogółu było i jest wyłącznym celem ich działalności.

Pod adresem prezydyum wiecu i do Redakcyi „Gazety pocztowej“ nadeszło 218 listów i 24 telegramy z życzeniami *). Stwierdza to zsolidaryzowanie się z uchwałami wiecu i nieobecnych z różnych powodów kolegów naszych i imponuje nawet liczebną powagą tych, którzy w drodze przez wiec wskazanej widzą ziszczenie lepszej przyszłości.

Jedną z ważniejszych uchwał wiecu było *jednogłośne* uznanie „Gazety pocztowej“ *organem galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych.* Aczkolwiek i bez uchwały, pismo nasze nie było niczem innem tylko organem galicyjskich pocztowców, bo *przez nich* zostało założonem, *za ich sprawy* walczy i *przez nich* wyłącznie jest dotąd tak moralnie jak i materyalnie wspieranem, to jednak uchwała ta była pożądaną dla zdemaskowania tych, którzy „Gazecie pocztowej“ przypisywali charakter prywatnego przedsiębiorstwa.

W wykonaniu zatem wspomnianej uchwały czynimy dziś stósowną zmianę w nagłówku naszego pisma.

Odkładając szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu do osobnego artykułu, kończymy nasze ogólne uwagi wyrażeniem przekonania powziętego na wiecu, że był on dobrym początkiem jasnej i wyraźnej drogi pocztowców galicyjskich, zmierzających do podniesienia powagi stanu i zmiany na lepsze swych stosunków służbowych, zaś niebywała i wszelkich środków używająca kontrakcya była dowodem, że żądania nasze są słuszne i na prawdzie oparte, bo prawda koląca w oczy spotyka się zawsze z opozycyą a boją się tylko ci, którzy sami do jakiejkolwiek poczuwają się winy.

Ten lęk, który ogarnął przeciwnikami naszymi, jak gdyby tracili grunt pod nogami, że weszli wreszcie na drogę *pełną widocznych błędów i nietaktu,* jest dowodem słuszności naszej sprawy.

---

*) Listy te i telegramy można w każdej chwili przeglądnąć w Redakcyi „Gazety pocztowej“.



SPRAWOZDANIE

z I. powszechnego wiecu pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów Galicyi, odbytego w Rzeszowie dnia 25. listopada b. r.

Do uczestnictwa w wiecu zgłosiło się ogółem 42 osoby, przybyło jednak nie licząc dwóch delegatów czeskich osób 22 i tyleż brało udział w obradach. Skutkiem małej liczby uczestników obrady odbywały się w mniejszej sali »Sokoła«, ponieważ zaś na wieczór sala była zajęta, miały czas ściśle ograniczony i przyspieszonym musiały iść tokiem.

O godzinie $2^1/_2$ zagaił zgromadzenie p. Zygmunt Mayer redaktor »Gazety pocztowej« witając przybyłych imieniem komitetu wiecowego i zaznaczając powody, dla których zgromadziła się tak mała liczba uczestników. — Przybyli jednak mając liczne pełnomocnictwa kolegów, reprezentują zgodnie kraj cały, z którego różnych zjechali się zakątków, co stwierdzają wreszcie liczne listy z wyrazem solidarności i zgodności z wynikiem obrad, nadesłane do Redakcyi »Gazety pocztowej« i prezydyum wiecu. Na przewodniczącego wiecu proponuje zagajający p. Stanisława Kaniowskiego, pocztmistrza ze Starego Sącza, jako najstarszego wiekiem i jednego z inicyatorów wiecu i jego też zgromadzenie przez aklamacyę wybiera.

P. Kaniowski objąwszy przewodnictwo dziękuje za zaufanie, jakiem go obdarzono, zachęca zgromadzonych do poważnego traktowania obrad, zaniechania wszelkich osobistych wycieczek, występowania przeciwko władzom, wogóle wszystkiego, coby mogło obniżyć doniosłość pierwszego w kraju naszym zjazdu funkcyonaryuszów pocztowych. Przedstawia następnie i wita imieniem zgromadzenia przybyłych z Pragi pp. Władysława Hanuša emerytowanego porucznika dragonów i pocztmistrza z Politschki jako prezesa komitetu wprowadzającego w życie »Centralny związek funkcyonaryuszów pocztowych Austryi i autora odnośnych statutów oraz p. Józefa Klatowskiego wiceprezesa stowarzyszenia ekspedytorów czeskich, których zgromadzeni przyjmują oklaskami. Wreszcie powołuje na swego zastępcę p. Jana Jaworskiego pocztmistrza z Siedliszowic, a na sekretarza p. Mayera, i uznaje zgromadzenie za otwarte.

Ponieważ pierwszy punkt porządku dziennego stanowił referat p. Kaniowskiego, obejmuje przewodnictwo p. Jaworski, udzielając referentowi głosu.

P. Kaniowski w obszernym referacie *) wykazał wszystkie ujemne strony obecnej organizacyi, przeszedłszy stopniowo stan pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów, zdążając tym sposobem do jednomyślnie przyjętej rezolucyi, że: *obecna organizacya nie zadowolniła w zupełności długiego szeregu pracowników poczt prowincyo-*

---

*) Wszystkie referata wygłoszone na zjeździe umieścimy osobno w całości. (P. R.)

nalnych i uważaną być musi tylko jako początek akcyi, przedsięwziętej dla podniesienia stanu pocztowego przez sprawiedliwe unormowanie płac jego funkcyonaryuszy i zmianę ich stosunków służbowych.

Od siebie nie postawił referent rozmyślnie żadnego problemu dalszej akcyi, ponieważ tych problemów jest bardzo wiele, częstokroć sprzecznych między sobą, sądzi więc, że ta różnorodność poglądów ujawniana tak w prasie jak i na zgromadzeniach całej sprawie zaszkodzić by tylko mogła. Sama Dyrekcya okólnikiem z d. 4. listopada zapewnia że »dalsza akcya w duchu dla pocztmistrzów przychylnym jest w toku«, na razie więc poprzestać musimy na samem wypowiedzeniu braków obecnej organizacyi, dalszą zaś akcyę musimy obmyśleć w jak najszerszem kole, wspólnie z kolegami krajów sąsiednich. Pierwszym więc naszym postulatem jest utworzenie takiego centralnego ogniska, dla dokładnego przetrząśnięcie naszych żądań i sformułowania ich w jeden jasny program, na który zgodziliby się wszyscy, i który jako wyraz ogółu mógłby być dyrektywą dla decydujących o losie naszym sfer i władz. Drogą w tym kierunku jest utworzenie centralnego związku funkcyonaryuszy poczt prowincyonalnych, o którym ma mówić referent punktu drugiego, a który przewodniczący uważa za najważniejszy moment dzisiejszego wiecu.

Odnośnie do organizacyi nadesłano do komitetu wiecowego dwa szczegółowe referata a mianowicie: p. Zygmunta Kudelki ekspedytora pocztowego z Bóbrki »O święceniu niedziel i świąt na poczcie« i p. Stefana Rogalskiego oficyała pocztowego z Nowego Sącza: »O wydziale pocztowym na uniwersytecie«. Referat pierwszy odpadł z porządku dziennego w myśl końcowej rezolucyi p. Kaniowskiego (umieścimy go natomiast w „Gazecie pocztowej«) drugi zaś z powodu nieobecności referenta odczytał p. Mayer. Z tego samego powodu nieobecności referenta nie prowadzono nad tym referatem dyskusyi.

Według porządku dziennego zabiera głos p. Jaworski i wygłasza referat »O potrzebie ogólnej zawodowej organizacyi funkcyonaryuszów pocztowych«. Mowca wykazuje barwnie i na przykładach siłę w solidarności, uzasadnia potrzebę przyłączenia się do powstać mającego »centralnego związku funkcyonaryuszów poczt prowincyonalnych całej Austryi« i zachęca do wstępowania w grono jego członków. Statutów nie odczytuje, ponieważ jako dodatek do »Gazety pocztowej« rozesłane zostały wszystkim urzędom pocztowym w Galicyi, stanowią one zresztą dopiero projekt, i ten może uledz zmianie a nam rozchodzi się o rzecz zasadniczą o samą potrzebę wstąpienia do związku.

Jako referent statutów i prezes komisyi związku wybranej na wiecu pocztowym w Karlsbadzie zabiera głos p. Hanus i przemawia po niemiecku. Na samym wstępie dziękuje za przesłane mu zaproszenie na wiec i pozdrawia zgromadzenie imieniem kolegów czeskich, którzy w wspólnej walce o prawa i polepszenie losu pragną iść solidarnie z wszystkimi kolegami zawodu. Mowca określa szczegółowo znaczenie i cel centralnego związku, odpiera zaś w szczególności niesłuszne związkowi czyniony zarzut, jakoby działał na niekorzyść towarzystw krajowych. Owszem przeciwnie centralny związek wychodząc z zasady, że siła leży w zjednoczeniu, położył sobie za zadanie zjednoczenie towarzystw krajowych tam, gdzie interes całego stanu pocztowego tego wymaga i że właśnie przez wzmożenie towarzystw krajowych podniesie się i nabierze siły związek centralny. — Stósowne pismo w tym względzie rozesłanem zostanie wszystkim towarzystwom krajowym, w szczególności zaś należy wybrać komitet, któryby wziął na siebie misyę pośredniczenia w tym kierunku. Przez 30 lat szliśmy luzem, niezjednoczeni, dlatego organizacya tak liche wydała owoce. Ten błąd przeszłości należy naprawić a jedyną drogą w tym kierunku jest wstępowanie do centralnego związku, który łącząc wszystkich pracowników pocztowych w Austryi solidarnie i zgodnie, zostawia przecież swobodę i autonomię krajom w ich towarzystwach krajowych.

Mowca wspomina dalej o szczególnej życzliwości dla pocztowców obecnego p. ministra handlu, u którego był w sprawie związku na umyślnem posłuchaniu, i który myśl tę przywitał bardzo przychylnie. Za początek organizacyi stanu pocztowego należy się w szczególności uznanie JE. p. Ministrowi, sam bowiem osobiście ingerował w tej sprawie, jego jest również osobistą zasługą, że ekspedytorom na równi z pocztmistrzami przyznano medale jubileuszowe, w nim wreszcie pokładamy całą ufność na przyszłość.

Mowę p. Hanuscha przyjmują zgromadzeni oklaskami, poczem przewodniczący oddaje pod głosowanie następującą rezolucyę wynikłą z referatu p. Jaworskiego:

»Zgromadzeni na dzisiejszem zebraniu pocztmistrze, ekspedyenci i ekspedytorzy Galicyi widzą w założyć się mającym a wspartym przyrzeczoną opieką JE. p. ministra handlu centralnym związku funkcyonaryuszy poczt prowincyonalnych Austryi — ziszczenie lepszej przyszłości i zgadzają się na wstąpienie do tegoż związku i jednanie mu członków«.

»Zdanie swoje opiera dzisiejszy wiec na tem przekonaniu, że centralny związek w myśl statutów swoich położył sobie za zadanie zjednoczenie stowarzyszeń krajowych w pracy około wspólnego dobra, dąży do objęcia jednolitego kierunku w zastępowaniu interesów stanu wobec sfer decydujących, — tem samem więc przyczynić się może do podniesienia powagi naszego stanu, — i wyraża życzenie, by wszystkie stowarzyszenia krajowe pomne zasady »viribus unitis« wsparły solidarną akcyę celem rozwoju tegoż związku«.

Rezolucyę tę uchwalono jednomyślnie, zaś wybór komitetu wykonawczego odłożono na koniec zgromadzenia.

Przewodniczący nawiązując przemówienie do słów p. Hanuscha o życzliwości p. ministra handlu proponuje wysłanie mu imieniem wiecu następującego telegramu:

»Seine Excellenz Herrn Handelsminister Guido Freiher Call Rosenberg von u. zu Culmbach, Wien.

Die hier versammelten Postmeister, Postexpedienten u. Postexpeditoren Galiziens erlauben sich Euerer Excellenz für das jederzeit dem Landpostbediensteten-stande entgegengebrachte Wohlwollen und Ihre väterliche Fürsorge für diesen Stand den gehorsamst ergebensten Dank auszudrücken und unterbreiten gleichzeitig die Bitte unseren neuen Centralvereine der Landpostbediensteten Oesterreichs die hohe Unterstützung gleichfalls angedeihen zu lassen«.

Für den Postmeistertag in Rzeszów
Stanislaus Kaniowski, Präsident.

Telegram ten wśród oklasków przyjęto i natychmiast wysłano.

Równocześnie zaproponował przewodniczący wysłanie telegramów z pozdrowieniem do kolegów czeskich, od których również w ciągu wiecu nadeszły telegramy.

Zgromadzenie przyjmuje wniosek jednogłośnie, zaraz więc wysłano telegramy następujące:

1) Postmeister Kolb. Bärringen bei Carlsbad.

Die hierversammelten Collegen übersenden allen carlsbader wackeren u. unerschrockenen Collegen die herzlichsten Grüsse.

Postmeistertag in Rzeszów.

2) Expeditoren Verein. Prag.

Herzlichst collegiallen Grüsse sendet der Postmeister- und Expeditorentag.

Präsidium.

W dalszej dyskusyi nad organizacyą scharakteryzował p. Jaworski jako delegat na wiec wiedeński, stanowisko tamtejszego prezydyum (złożonego głównie z prezesów towarzystw krajowych) które działało w sposób nietaktowny przeciwko żądaniom większości i paraliżowało dążenia najlepiej myślących kolegów, w kierunku projektu nad polepszeniem stosunków służbowych. Prezydyum to nie wahało się nawet apelować do przedstawicieli władzy o rozwiązanie wiecu, gdy widziało że swoich wstecznych zamiarów przeforsować nie zdoła, a wreszcie odniosło zwycięstwo przez presyą przeprowadzone głosowanie.

Za takie postępowanie należy się tamtejszemu prezydyum ze strony wszystkich prawdę miłujących pocztowców votum nieufności. Wyraził go przed miesiącem wiec czeski w Karlsbadzie, teraz pora po temu i u nas.

Przewodniczący stawia więc wniosek wysłania wspomnianemu prezydyum stósownej treści telegramów, w czem popiera go p. Hanusz i Mayer. Przeciwko wysłaniu telegramów przemawiają pp. A n d e r l e i B i l e k, motywując, że tym sposobem rozbija się ogólną solidarność, do której właśnie uchwaliliśmy dążyć, wreszcie przewodniczący oddaje wniosek pod głosowanie. Większością zaledwie t r z e c h głosów uchwalono wysłać telegram następującej treści pod adresem O s k a r a H o p p e g o w G u m p o l d s k i r c h e n i J ó z e f a B a a r a w W i t t i n g a u:

»Die hier versammelten Postmeister u. Expeditoren Galiziens drücken dem Präsidium des am 6/3 d.J. in Wien abgehaltenen Postmeistertages für sein uncorrectes und uncollegiales Wirken, herforgerufen durch gewaltsames Vereitelung der Abstimmung hochwichtigen Anträge ein Misstraungsvotum aus«.

Pojawił się również wniosek wysłania podobnego telegramu i wydziałowi galicyjskiego stowarzyszenia, ale na wniosek p. S o n n e n t h a l a odłożono go na koniec posiedzenia.

Według porządku dziennego nastąpił ostatni referat p. Zygmunta Mayera: »O p r a s i e f a c h o w e j«.

Referent scharakteryzował znaczenie prasy w ogólności w stosunku do społeczeństwa, następnie prasy fachowej w stosunku do danego zawodu, wreszcie przeszedł do stosunków pocztowych i opowiedział historyę powstania »G a z e t y p o c z t o w e j« jedynego fachowego w kraju pisma. Pismo to jest własnością ogółu pocztowców w kraju, bo popiera i omawia wyłącznie ich interesa a tendencya jego jest taka, jaką mu nadają korespondenci i tenor większości prenumeratorów. Redaktor jako niefachowiec nie jest w stanie choćby chciał nawet, wprowadzić jakikolwiek kierunek w pismo, musi iść wyłącznie za opinią i żądaniem prenumeratorów, tendencya więc od nich zależy. Sam spełnia tylko publicystyczny obowiązek, a spełnia go w tem przekonaniu, że służy dobrej sprawie. Dlatego pojąć nie może, skąd się brać mogą jacyś przeciwnicy »Gazety pocztowej«, kiedy od nich zależy zmienić to co w niej im się nie podoba, od nich zależy nadać pismu taki kierunek, jaki sami zechcą.

Mowca opierając się na wywodach praktycznych z swej publicystycznej działalności twierdzi, że »Gazeta pocztowa« ma byt ugruntowany i śmiało na pomyślną przyszłość liczyć może, wreszcie prosi imieniem komitetu redakcyjnego o przychylne poparcie i rozszerzanie jedynego zawodowego w kraju pisma, w własnym pocztowców interesie.

Z przemówienia p. Mayera warto zaznaczyć niektóre drobne momenta, będące znakomitą charakterystyką osób, zmieniających przekonania za skinieniem władzy i powiewem pomyślnego wiatru a należących niestety do naszego stanu.

— Jako człowiek nie mający własnego interesu w wydawnictwie »Gazety pocztowej« — mówił p. Mayer — miałem możność patrzenia całkiem bezstronnie na drogę, którą ryła wśród stanu pocztowego i na ludzi, którzy około niej się grupowali. W licznem gronie osób odbijały więc od innych charaktery silniejsze, samodzielne, interesujące się sprawami pisma i wspierające mnie w niejednym względzie, i te z natury ludzkiego serca stawały mi się bliższe, w nich widziałem kamień węgielny rozpoczętego ruchu. Nazwisk nie chcę wymieniać, ale sami panowie zapewne się domyślą, że za takich mężów czynu i poświęcenia uważałem w pierwszej linii inicyatorów tarnowskiego zjazdu, g d z i e p o w s t a ł a p i e r w s z a m y ś l z a ł o ż e n i a pisma a następnie korespondentów »Gazety

pocztowej i zwolenników jej kierunku. Aż oto jakiś złośliwy kobold podrzucił w zeszłym tygodniu na moje biurko tę oto ćwiartkę zadrukowanego papieru, z której dowiaduję się, że nasza »Gazeta pocztowa« jest »prywatnem przedsiębiorstwem«, »samozwańczym organem«, znajduję pytanie »kto to pismo założył!« »w czyjem ono imieniu występuje«?« i t. d. Zdjęty podziwem na taką ignorancyę, patrzę na podpisy, czytam wierzyć mi się nie chce, przecieram oczy i okulary, znowu czytam i przekonuję się, że mnie wzrok nie myli. Tu w tych podpisach moi panowie jest nazwisko takiego człowieka, **który sam był inicyatorem tarnowskiego zjazdu**, gdzie podjęto myśl wydawania naszej gazety, dalej nazwisko drugiego, który nie więcej jak przed dwoma miesiącami pisał jeszcze do Gazety pocztowej, którego listy pełne entuzyazmu dla naszego pisma mamy jeszcze dotąd w posiadaniu, **który stworzył nasz fundusz prasowy**, zachęcając do składek osobnym artykułem; wreszcie nazwisko trzeciego pana, który dzień przed zgromadzeniem lwowskiem w towarzystwie kolegów wzniósł toast na moje zdrowie, jako kierownika »ukochanej naszej gazety!«

Panowie, gdyby to nie było smutne, byłoby śmieszne! Wszędzie spotkać można zdrajców, ale takich, którzyby się chełpili publicznie swem odstępstwem widzę w mem życiu po raz pierwszy! Krom zasłużonej pogardy nie doznają od kolegów niczego więcej, a nawet nie wiem czy co innego spotka ich tam, gdzie zwabieni słodkiem słówkiem poszli, »u pańskiego żłobku«. Bo nawet despoci podając rękę usłużnym im zdrajcom, czynią to tak, jak gdyby wstrętnego dotykali się gada. —

Po p. Mayerze zabiera głos p. Hanus i dowodzi, że redaktorem jakiejkolwiek zawodowej gazety musi być niefachowiec, to daje mu bowiem możność swobodnego działania. Tak praktykuje się u Niemców i Czechów, którzy również na stanowisko redaktorów pism pocztowych powołują dziennikarza, nie znającego pocztowego zawodu, ale umiejącego poddane mu fakta ubrać w wytworną i skończoną formę dziennikarskiego artykułu a przedewszystkiem człowieka niezależnego. Pismo musi podawać prawdę jasno i bezstronnie, nie nakłaniać się ku żadnym wpływom, a taki kierunek może mu nadać tylko niezawisły redaktor. Pismo stronnictwa nie zasługuje na nazwę publicznej gazety.

Przemówienia obydwóch mowców reasumuje jeszcze przewodniczący, podnosząc w treściwem przemówieniu dotychczasowe zasługi »Gazety pocztowej« której choćby nie zrobiła nic więcej, jak tylko dała możność wzajemnego porozumiewania się pocztowców, już się wielka wdzięczność i uznanie należy. Wytyka w dalszym ciągu niektóre błędy w redagowaniu, za jakie np. uważa dotykanie osobistości i radzi ten kierunek cokolwiek zmienić. Wreszcie wyjaśniając cel »Gazety pocztowej«, jej doniosłe dla stanu pocztowego znaczenie i konstatując fakt, że jest ona rozpowszechnioną po całym kraju i cieszy się ogólnem uznaniem, poddaje pod głosowanie następującą rezolucyę:

I. powszechny wiec pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów Galicyi uznaje wychodzącą w Nowym Sączu »Gazetę pocztową« za fachowy organ funkcyonaryuszów poczt galicyjskich, uprawniony do reprezentowania interesów ich zawodu.

Rezolucyę te przyjęto jednomyślnie.

Z kolei miała być uchwaloną poprzednio zgłoszona rezolucya, wyrażająca ubolewanie obecnemu Wydziałowi Stowarzyszenia pocztmistrzów Galicyi i Bukowiny, za jego destrukcyjną działalność, wywołującą rozłam między pracownikami jednego zawodu.

W dyskusyi nad nią, wyłoniło się dwojakie zapatrywanie. Wprawdzie wielu mowców wykazało, że postępowanie Wydziału szczególnie z doby ostatniej (jak przemycanie pod formą odezwy zachęcającej do solidarności, insynuacyj przeciwko kolegom ugrupowanym około »Gazety pocztowej« i wiecującym poza stowarzyszeniem w jak najlepszej wierze) było pełne nietaktu, że takimże nietaktem było usunięcie się od udziału w dzisiejszem zebraniu, choć Wydział w myśl statutu ma obowiązek popierania każdej akcyi zmierzającej do podniesienia stanu, — to jednakże większość była zdania, by nie iść śladem strony przeciwnej, nie drażnić, ale owszem od siebie dać dobry przykład użycia wszelkich środków pojednania. Uzasadniali to szczególniej pp. Anderle z Mogilan i Bilek z Wróblika, z których pierwszy zachęcał do wstępowania do Stowarzyszenia, by potem większością w jego własnem łonie przeprowadzić pożądane reformy.

W zreasumowaniu tych poglądów poparł p. Mayer żądanie p. Anderlego by cofnąć rezolucyę, tem więcej, że zostanie wybrany komitet dla kroków pojednawczych, ale zwraca uwagę zgromadzonych, że to środek ostatni, i że stojący poza stowarzyszeniem pocztmistrze robili dotąd ze swej strony wszelkie możliwe ustępstwa celem sprowadzenia fuzyi, ale wszystkie strona przeciwna paraliżowała. I tak: proszono Wydział o zwołanie wiecu, by ujawniły się zapatrywania ogółu, przecież bezskutecznie; na zgromadzenie lwowskie wysłano delegata z wnioskiem zwołania wiecu i reformy Stowarzyszenia — nie dopuszczono go do głosu; zwołano wreszcie wiec z niemałym trudem, zaproszono Wydział do uczestnictwa, przewodnictwo chciano ofiarować p. Kowalewskiemu, — p. prezes zignorował zaproszenie poważnych osób i uchylił się od akcyi. Któż więc drażni, któż wywołuje niesolidarność? Mimo to, mowca jest za uchyleniem rezolucyi, bo jako nieinteresowany obserwator radzi osiągnąć zgodę, choćby tym ostatnim środkiem.

Wobec takiej jawności przekonań, przewodniczący uchyla więc rezolucyę i wcale jej pod głosowanie nie poddaje.

Przystąpiono tedy do wyboru komitetu wykonawczego, mającego zająć się wykonaniem uchwał wiecu a w szczególności pośredniczenia między centralnym

związkiem a stowarzyszeniem krajowem. Przez aklamacyę wybrani zostali następujący pp.:

Kaniowski Stanisław (Stary Sącz), Anderle Stanisław (Mogilany), Jaworski Jan (Siedliszowice), Mazanek Wincenty (Raniżów), Bilek Władysław (Wróblik szlachecki).

Ostatnim punktem porządku dziennego były wnioski. Nadesłano ich do prezydyum wiecu i Redakcyi »Gazety pocztowej« bardzo wiele, ze względu jednak, że wszystkie są niejako wypełnieniem braków ostatniej organizacyi, a z przytoczonych już powyżej powodów przy referacie p. Kaniowskiego żadnych programowych nie podjęto rezolucyj, uchylone zostały z pod dyskusyi, zostaną natomiast obszerniej omówione w naszem piśmie a w przyszłości przedłożone centralnemu związkowi do właściwego zużytkowania.

Niezależnie jednak od wspomnianych wniosków, postanowił p. Jaworski samoistny wniosek: założenia kolonii leczniczej dla dzieci niezamożnych funkcyonaryuszów pocztowych. Wnioskodawca motywując swój wniosek, określa doniosłe znaczenie tego rodzaju instytucyj, prosperujących już pomyślnie w innych zawodach, odczytuje list jednego z kolegów, pełen skarg i żalu na ciężki los, w którym dla chorych dzieci z nikąd spodziewać się nie może ratunku i wskazuje ile łez otrzeć może w przyszłości taka humanitarna fundacya, ilu nieszczęśliwym rodzicom promień nadziei pod dach domowy przyniesie. O protektorat nad fundacyą poprosić należy WP. Radcę Dworu Seferowicza i spodziewać się należy, że jako dbały o dobro swych podwładnych zwierzchnik tej łaski i poparcia swego nam nie odmówi.

Wniosek p. Jaworskiego przyjęto jednomyślnie i od razu przez aklamacyę wybrano członków komisyi, mającej się zająć przygotowaniami wstępnymi do wprowadzenia fundacyi w życie i zbierania składek na ten cel.

Do komisyi tej weszli pp.: Zasławski Bronisław z Truskawca, Anderle z Mogilan, Mazanek z Raniżowa i Jaworski z Siedliszowic.

Wnioskodawca otwiera zarazem arkusz dobrowolnych składek, na który w jednej chwili zebrano 48 koron i takowe wręczono jako fundusz zakładowy skarbnikowi komisyi p. Anderlemu, — dziękuje wreszcie zebranym za uchwalenie wniosku, który przez wprowadzenie w życie fundacyi kolonii leczniczych będzie upamiętnieniem uroczystej chwili pierwszego wiecu galicyjskich pocztmistrzów.

P. Mazanek w krótkiem przemówieniu podnosi dodatnią i wytrwałą działalność p. Kaniowskiego, który mimo zawodowej pracy i rozlicznych trudności wytężył wszystkie siły, by doprowadzić do skutku dzieło solidarności koleżańskiej i z narażeniem nawet własnego zdrowia poświęca dla dobra Kolegów swoją energię i trud. Należy mu się za to szczera wdzięczność, szczególniej za dzisiejsze przewodnictwo w obradach, którem złożył dowód taktu i bezstronności.

Uczucia wdzięczności zawarte w przemówieniu p. Mazanka manifestuje zgromadzenie gromkimi oklaskami — poczem jeszcze p. Jaworski dziękuje delegatom z Czech za przybycie z tak daleka, by przysłuchać się naszym obradom i koleżeński wziąć w nich udział.

P. Hanusz zaznacza, że przybycie ich było tylko obowiązkiem solidarności, do której w każdej wspólnej sprawie Koledzy czescy się poczuwają i wnosi okrzyk na cześć koleżańskiej spójni: Na zdar!

Ostatni przemówił p. Kaniowski zamykając zgromadzenie. Dziękuje za okazaną mu życzliwość i uznanie i oświadcza, że zasługi około dzisiejszego dzieła należą się nie jemu samemu, ale wielu Kolegom, którzy do ostatniej chwili nie szczędzili mu pomocy. Zachęca jeszcze raz do solidarności i wyraża żal, że Dyrekcya nie wysłała na wiec swego reprezentanta, bo byłaby się przekonała o powadze obrad i mylności szerzonego tendencyjnie przez nieprzyjaciół postępu zdania jakoby ktokolwiek z uczestników miał zamiar występować przeciwko władzy. Składając wreszcie wyraz lojalnych uczuć dla najmiłościwiej panującego nam Monarchy, pod którego rządami swobodnie dla podniesienia stanu naszego pracować możemy, wnosi okrzyk: »Najmiłościwszy nasz Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje!«, a zgromadzeni okrzyk ten trzechkrotnie z zapałem powtarzają.

Już po zamknięciu zgromadzenia odczytuje p. Mazanek nadeszłe telegramy gratulacyjne, których tekst na osobnem miejscu podajemy.

Telegramy

nadesłane do prezydyum rzeszowskiego wiecu dnia 25. listopada b. r.:

1. Delatyn. Zasyłamy Szczęść Boże w pracy dla wspólnego dobra. — Poczta Delatyn.

2. Uścieryki. Nie mogąc osobiście uczestniczyć na wiecu przesyłam najszczersze wyrazy z życzeniem Szczęść Boże. — Wiśniowska.

3. Zbydniów. Przybyć absolutnie nie mogę. Szczęść Boże w pracy. — Uścieński.

4. Bukaczowce. Szczęść Boże dzisiejszym obradom. — Gołkowski.

5. Sokołów ad Stryj. Szczęść Boże! — Marya Rewakowicz, Eugenia Gebert, Michalina Niżankowska.

6. Bóbrka. Szczęść Boże do celu. — Zygmunt Kudelka, Lucehówna, Brogowski.

7. Leszniów. Nie mogąc uczestniczyć w tak szanownem zgromadzeniu, szlemy jak najserdeczniejsze pozdrowienie życząc Szczęść Boże! — Walczewski, Kowalczewski Koniuszków, Szuchiewicz Leszniów.

8. Rudniki. Szczęść Boże! — Laskowski.

9. Husiatyn. Szczęść Boże, ja z Wami! — Gilnzeiner.

10. Sassów. Szczęść Boże! — Juliusz Petzel Podhorce.

11. Cieszanów. Przybyć nie mogę, przeto szczęść Boże Wam zasełam. — Pilawski pocztmistrz.

12. Łącko. Szczęść Boże Waszej pracy. Nie mogąc osobiście wziąść udziału, oświadczam, że solidaryzuję z wnioskami Kolegi Kaniowskiego. — Lewicki.

13. Krościenko n. D. Szczęść Boże dobrej sprawie, przyłączam się do wniosków pana Kaniowskiego. — Bukowski.

14. Szczawnica. Dobrej sprawie szczęść Boże! — Ławrowski.

15. Limanowa. Ostatniej chwili przeszkodzonym. Solidaryzując się z inicyatorami wiecu, życzę pomyślnej dobrej pracy. Twórcy pierwszego wiecu niech żyją! Wszystkich Kolegów pozdrawiam. — Meissner.

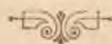
16. Podhajce. Duchem z Wami przesyłamy najszczersze życzenia niech Bóg zabiegi wasze pomyślnym skutkiem uwieńczy. — Chmielewski, Drzymalik.

17. Praga 1. Wam rezultat pomyślny. Wam i sobie lepszej doli życzymy! Działaniu wiecu waszego życzymy szczęść Boże! Na zdar! — Za c. k. spolek expeditoru postovnich pro Kralovstwi ceske v Praze. Mayer starosta, Viktorin jedratek.

18. Sanok. Szczęść Boże do celu zaseła Kolegom i Koleżankom — Reichelt Besko.

19. Szczucin. Zasyłam serdeczne życzenia Szczęść Boże! — Meissner pocztmistrz.

20. Praga 1. Życzymy wiecu waszemu wynik najpomyślniejszy. — Ekspedytorzy pocztowi w Pradze czeskiej.



List II.

nieautoryzowanego funkcyonaryusza pocztowego do autoryzowanego kolegi.

Kochany Panie Pocztmistrzyński!

Mocno mnie ucieszyła twoja odpowiedz na pomarańczowym papierze, jakośmy wszyscy z pod znaku pomarańczy, choć właściwie cytryna by się nam patrzyła i byłoby nam w jej kolorze nie tyle do twarzy, ile stósownie do naszego powołania Nie mówię żebyśmy dali wyciskać się jak cytryny — bo soku nie puścimy — ale ja lubię wszystko w jaśniejszym tonie. Zdziwiło mnie też niemało — a do zdziwienia trzeba mi co najmniej pięć okólników, — że kochany Kolega choć autoryzowany, tak ciemno widzi jeden okólnik — ciemniej nawet odezwnie. Pisze coś Kolega o ustawach zasadniczych, o swobodzie obywatelskiej — kto tam dziś aż tak wysoko czy daleko patrzy. Ja bo znów takich czarnych okularów nie zasuwam na oczy choć mam czarne — ale korzystając z uprzejmości kolegi sunę jak w dym z nowym listem na nowe utrapienie.

Bo niech to dyabli porwą! Jak nikt nie pisał to nikt — było cicho! sza! — a teraz świat i poczta do góry nogami! — Znów mi tu przysłali jakieś pismo — od autoryzowanego stowarzyszenia — ale nic a nic, ani w ząb zeń nie rozumiem. Coś się tłumaczą że spali, jak to mówią jednym ciągiem lat 30 z górą, — ale, że się jeszcze nie wyspali, to proszą wszystkich, żeby ich budzili, bo już słońce dawno zeszło i do roboty czas! Ale jakoś tej robocie nie rozumieją i chcą koniecznie, żeby drudzy za nich robili. Toż się od stóp do głowy a nawet i z tyłu legalizują, że legalnie postępują, choć nic nie robią. Doprawdy pusty śmiech bierze czytając co te Montesquiny piszą! Tego pewnie sam p. Montesquien (bo tak się nazywał ten cytowany pan) — nie miał w programie — ale że żył dawno to i wydział i prezes od autoryzowanych historyi i legalnych pism — jak się staruszek nazywał — zapomniał. Już to ten nasz niezwalony prezes ma wpływ conajmniej taki jak ratusz lwowski na zaćmienie księżyca lub innego trabanta. Tak ci ten wydział wasz przerobił na czerwony, a jeśliby mu kto kazał to go na żółty albo zielony przemaluje. — Powiadam ci, że tej odezwy nic a nic nie rozumiem. Zaczyna coś od „ruchu społecznego" a o poczcie nic — potem coś o tem, że 30 lat nic nie robił, bo miał sparaliżowane członki — a elektryczności nie miał za co kupić, — dalej znów pisze coś o „beneficyach" dla paralityków i na wstyd sobie wylicza, że gdy inni robotnicy i nędzarze londyńscy zyskali przez te lat 30 — 5 razy większą płacę — to on zachęcał przez **30 lat** swoich członków do przestawania na małem **i nic nie zyskał** nawet dla tych, co z nim spali — a było ich wszystkich (niesprawiedliwych?) 5 procent zaledwie z ogółu w zawodzie pracujących", i lejąc jak z deckelwagenu łzy słodkie narzeka na „zatrważający brak wszelkiego poczucia solidarności i łączności". To szczyt zarozumiałości, albo tej drugiej słabości śpiących snem błogosławionych: niepamięci.

Członki winne, że nie ruszały się, gdy mózg był porażony—ogół winien, niezgoda, liberum veto, stare wady, łachmany, konfederacye i Bóg wie co — aha! „Gazeta pocztowa" winna! że oni z pod legalnej pierzyny ogolone głowy wystawić musieli i skórę sobie przeziębić raz na **30 lat**!! Pewnie redakcya sama nam tę swoją winę wyjaśni — a ja chcę Cię kolego jeszcze prosić o dalsze wyjaśnienia, bo i dalszego ciągu odezwy ani w ząb nie rozumiem.

Legalnie, legalnie, legalnie! — legalne stowarzyszenie, legalne członki, legalny organ — a toż to dalej będzie legalna musztarda albo flaki. — „Ruch społeczny" na początku i legalnie legalna legalność! To tak wygląda jak „najdalsze! Wasze życzenia" z **wykrzyknikiem pośrodku** — całkiem jak widelec w maśle. Dotychczas przynajmniej o „legalnych socyalistach" nie słyszałem, oto jak nasza opozycya zagrała marsza: Jaglarz, Nadachowski, Orzelski — i jakiś **Omyczko.** — Czy to znowu nie korekta winna — trochę zaspana? I komu to wydawać pismo, choćby „legalne", choć o takiem wydawnictwie ani świat, ani poczta ani korona polska nie słyszała? Ot lepiej kupić „Pszczółkę" albo „Dzwon" cały czy rozbity i posyłać autoryzowanym opozycyonistom — a będzie taniej i interpunkcya i styl

i logika i korekta będą lepsze. Inaczej „najlepsze chęci“ co to niemi piekło asfaltowane „pójdą na marne“ i „niekarność“ drukowana rozstrzelonym drukiem, rozstrzeli się i znów pójdzie autoryzowane stowarzyszenie kupować kadzidło i tabakę na spanie pod lwowską katedrę, — a radziłbym i sennik, aby zgadnąć mogli potem, jakie numera we Lwowie siedzą.

Wyjaśnijże mi kochany kolego ten jedynie w „niekarności“ rozstrzelony druk, bo ja myślę, że to umyślnie taki śrut na wróble wystrzelono, aby choć postrzelonych połapać — nim do Rzeszowa na wiec dojechali.

A napisz tam do autoryzowanego stowarzyszenia na ręce redakcyi „legalnego organu“, aby znów się rozmachali i jaką odezwinę machnęli — to mi w III-cim liście wyjaśnisz. Zapytuję cię także, czy lepiej stać w jednym szeregu, czy w jednym ogonie?! Pękła armata, to się teraz wali i całuje śrótem z dubeltówki. To rozumiem! To ma być po polsku!

Legalnie legalna legalność rozebrała Polskę, ale nas zbawi tylko **moralnie moralna moralność!**

Jeden z dwóch tysięcy.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Od Redakcyi. Stosownie do uchwały wiecu rzeszowskiego w nagłówku naszego pisma umieściliśmy dopisek: »organ galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych«. Z chwilą zatwierdzenia statutów centralnego związku pismo nasze nosić będzie napis: »organ centralnego związku funkcynaryuszów poczt prowincyolnacych Austryi«.

Dzisiejszy numer poświęcamy w zupełności sprawozdaniu i sprawom odnoszącym się do wiecu. Z tego powodu zaległych od dawna korespondencyj umieścić nie mogliśmy, i raz jeszcze korespondentów naszych prosimy o cierpliwość.

O anormalnych stosunkach na poczcie nowosądeckiej pisze »Słowo polskie« z d. 20. z. m. co następuje:

»Na anormalne stosunki na poczcie miejskiej skarżą się tutejsi kupcy, tak katoliccy, jak żydowscy, którzy też onegdaj odbyli umyślne zgromadzenie, celem żądania od dyrekcyi poczt, ewentualnie ministerstwa handlu, stosownych zmian. Mianowicie starszy komisarz pocztowy p. Popowicz, wizytując tutejszy urząd przed kilku miesiącami, zniósł południową służbę (od 12. do 2.) w oddziele nadawczym, przez co spóźnił o pół dnia odbiór i nadawanie korespondencyj do pociągów lwowskich i wiedeńskich, czyniąc tem samem, szczególniej kupcom, dotkliwe szkody.

Po południu, wobec natłoku nadających listy, większa część publiczności, wyczekawszy się kilka godzin odchodzi bez załatwienia, tem więcej, że w tymże czasie przychodzą woźni wszystkich urzędów i przynoszą po kilkadziesiąt listów poleconych. Jeden praktykant, pracujący w tym dziale, stanowczo rady sobie dać nie może, albowiem oprócz przyjmowania i wydawania listów, dzieli nadeszłe korespondencye i sprzedaje marki, załatwia więc czynności trzem urzędnikom przynależne.

Kupcy tutejsi domagają się stanowczo przywrócenia dawnego stanu i mają w tym kierunku wnieść prośbę do dyrekcyi poczt.«

Przyznając przytoczonej korespondencyi najzupełniejszą słuszność, odkładamy bliższe uwagi do następnego numeru, w których wykażemy, że nie tylko dla publiczności, ale i dla personalu służbowego stan obecny jest nader przykry i w interesie samej instytucyi zmienionym być winien.

Wiec ekspedytorów pocztowych za inicyatywą ekspedytorów wiedeńskich zwołanym zostanie w miesiącu styczniu do Wiednia. Nadesłaną nam odezwę umieścimy później.

Z pocztowego piśmiennictwa. Trafne uwagi o nowej organizacyi pocztowej napisał p. Aleksander Schmitz w broszurze p. t.: »Streiflichter auf die Regulirungs-Bestimmungen bezüglich der Personal u. Bezugs-Verhältnisse der Landpostämter«. Broszura ta jest do nabycia u autora (Wien XVIII. Währingenstrasse 107.) po cenie: dla poczmistrzów kl. II. 80 h, dla ekspedyentów po 70 h, dla ekspedytorów po 60 h. W handlu księgarskim kosztuje 1. koronę.

Czytelnikom naszym możemy tę broszurę jak najusilniej polecić.

Składki. Na fundusz prasowy złożyli: Up. K. 70 h. W. K. z K. 2 kor.

Korespondencye Redakcyi.

Nadawcę przekazu poczt. na 6 koron w Brodach prosimy o wyjaśnienie celu przesłanej kwoty, odcinek nam bowiem zaginął.

Panu M. K. Istotnie koszta wiecu okazują niedobór. Szczegółowy rachunek podamy w przyszłym numerze.

!!! Jeszcze tylko sto kilkanaście egzemplarzy !!!

Pierwsza i jedyna „Metabola“ (przemiana) w literaturze świata

Wallenrod przemieniony

pod tytułem:

„Konrad Habenichts“

Senzacyjna Satyra XX. wieku

O prawach i nędzy Rzesz Inteligentnych wszystkich stanów i zawodów:

Napisał Stefan Rogalski. c. k. oficyał pocztowy.

Niebywałe uznanie i przychylna krytyka całej prasy polskiej 3-ch zaborów bez względu na stronnictwo, jest dowodem, że: Konrad Habenichts jest bohaterem Nowej Idei!

Egzemplarz broszurowany 1 Kor. z przesyłką franco — u autora w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.